

*Katarzyna Turkowska\**

## **Kobiety-Odmieńcy – studium o wybranych bohaterkach Marii Komornickiej / Piotra Własta**

W 1902 roku na łamach „Chimery” Maria Komornicka publikuje utwór poetycki *Ahaswera*<sup>1</sup>. O bohaterce lirycznej mówi w nim: „Błogosławiona? Może. A może przeklęta?”. Wydaje się, że w tych słowach realizuje się pewnego rodzaju polityka, jaką posługiwała się poetka, stwarzając i modelując kobiece postaci, będące nierzadko jej alter-ego. Przemieniony w kobietę Żyd Wieczny Tułacz przemierza świat „od niepamiętnych – odwiecznych, odwiecznych lat” i „z wieków i w wieków dal – nieustannie”<sup>2</sup>. Żeńska wersja Ahaswerusa nie tylko realizuje założenia znanego powszechnie mitu, ale reprezentuje przeciwstawne wartości. Pytanie postawione w cytowanym fragmencie – błogosławiona czy przeklęta – jest jak najbardziej retoryczne. Bohaterka jest i błogosławiona, i przeklęta, stanowi literackie przedstawienie diabła i anioła w jednej osobie: „Zamyka oczy, słania się, cicha, z uśmiechem / I cała jest widmem nieba – i cała grzechem!”<sup>3</sup>. Co ciekawe, w utworze można zauważyć wątki bogini-matki i bogini-natury. Jednak oba boginiczne ujęcia zostały przez Komornicką zaadaptowane do potrzeb postaci. Widzimy szczęśliwą Ahaswerę zanurzoną w przyrodzie, jednoczącą się z nią. Senne miraż o pulsującej naturze, która zagłębia się w łono dziewczyny, delikatnie kontruje poetka nawiązaniem do Matki-Natury, rodzącej nowe stworzenie. Jednak tu podmiot liryczny naznaczono piętnem – Ahaswera „mknie dalej, błędna – i żyje / Gdzie stąpnie – kwiat

---

\* Doktorantka w Katedrze Edytorstwa, Uniwersytet Łódzki, Instytut Filologii Polskiej.

<sup>1</sup> M. Komornicka, *Ahaswera*, [w:] „Chimera” 1902, t. 6, z. 18, s. 332–346. Pierwodruk utworu („Głos” 1900, nr 10) nie zawiera dwóch fragmentów, o których wspomina Maria Podraza-Kwiatkowska w komentarzu edytorskim do *Utworów poetyckich prozą i wierszem* Marii Komornickiej. Zob. też, *Utwory poetyckie prozą i wierszem*, red. M. Podraza-Kwiatkowska, Kraków 1996, s. 449.

<sup>2</sup> Tamże, *Ahaswera*, [w:] tamże, *Utwory poetyckie...*, s. 226.

<sup>3</sup> Tamże, s. 228.

się rozchyła – rodzą zmię<sup>74</sup>. Młoda, pełna życia dziewczyna wydająca na świat symbolicznego potwora powinna od razu przypomnieć mit o Minotaurze. Pazyfae rodzi syna-potwora jako karę za spółkowanie z bykiem. Za co ukarana jest Ahaswera?

Nie wiadomo nic o narodzinach Ahaswery, sama nie wie kim jest i skąd idzie. Nie wie również dokąd zmierza. Być może wskazówkę do interpretacji daje nam Komornicka, pisząc: „Wciąż idzie naprzód i pyta chmur białych – skąd? / Czy ją aż z rajy gna Ewy słoneczny błąd?”<sup>75</sup>. Jak interpretuje Brigitta Helbig-Mischewski, możliwe, że zgodnie „z mitem, na którym zasadza się kultura patriarchalna, [...] kobiecie niepokornej, samodzielnie myślącej przypisuje się rolę grzesznicy. Dziewczyna nie wie więc, czy jest niewolnicą szatana, czy istotą boską, strąconą przez czartów”<sup>76</sup>. Taki dualizm i paradoksalnie wynikające z niego zawieszenie „pomiędzy” będą charakterystyczne dla jeszcze innych postaci kobiecych pojawiających się w twórczości poetki. U Komornickiej możemy być pewni, że jeśli kobieta kocha, to miłość będzie naznaczona śmiercią, jeśli zaś pulsuje w niej pragnienie życia, to wampirycznie zostanie pozbawiona tego pragnienia. Tu zaś tragedią bohaterki staje się życie wieczne, w którym skazana jest na ciągłe odtrącanie przez świat rzeczywistości, a w nim próbuje egzystować:

Błądzi po ziemi stopą niepewną – jak we śnie [...]
 Czasem ją w biegu szalonym i pełnym dum
 Twardo uderzy szarawych olbrzymów tłum,
 Przez opar senny nie dojrzy prawdziwych ludzi.
 Każdy urasta w jej oczach trwożą budzi,
 Każdy przechodzień ją trąca – idzie pospiesznie –
 Dziewczyno, senna dziewczyno – ocknij się! we śnie
 Zginiesz na świecie żelaza, krwi i pieniędzy,
 Na świecie trzeźwych rozkoszy – i trzeźwej nędzy<sup>7</sup>.

Helbig-Mischewski zauważa jeszcze jedną istotną rzecz: „nuda w wielu utworach Komornickiej jest synonimem depresji, melancholii (nazywanej w listach do matki «Spleenem» – przypadłością, rodzinną Komornickich), znakiem tęsknoty za życiem”<sup>78</sup>. Dlatego fragment:

Idzie wskroś świata dziewczyna blada i cicha.
 Życie ją kusi – a świat prawdziwy odpycha.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> Tamże, s. 226

<sup>6</sup> B. Helbig-Mischewski, *Strącona Bogini. Rzecz o Marii Komornickiej*, Kraków 2010, s. 406.

<sup>7</sup> M. Komornicka, *Ahaswera*, [w:] *taż, Utwory poetyckie...*, s. 229.

<sup>8</sup> B. Helbig-Mischewski, *Strącona Bogini...*, s. 406.

Darmo wyciąga do skarbu szczęścia swe ręce –  
Lecą okruchy. Ona je rzuca. Chce więcej<sup>9</sup>

który badaczka interpretuje jako wyraz dumy, poczucia godności i przekory, można reinterpretować jako poszukiwania nowych, lepszych i silniejszych doznań. To, co świat proponuje duchowi Ahaswery, to tylko okruchy jej potrzeb. Dekadenckość bohaterki zostaje w pełni obnażona i, podobnie jak bohater Hysmansa, Ahaswera odcina się od świata, któremu próbowała przydać odrobiny koloru:

Darmo wyzłaca świat blaskiem i ogniem poi  
Swych snów bajecznych – jak stał w brzydocie tak stoi.

Ziemia jej nie chce – i ziemi tej nie chce ona –  
Więc leci dalej – gardząca i pogardzona<sup>10</sup>.

Wkład w kształtowanie i naprawianie świata okazuje się daremny, okupiony niezrozumieniem, wyklęciem i ośmieszeniem – tu nawet śmierć nie może być odkupieniem, bo nie może nadejść.

Nadchodzi za to dla innej bohaterki – Alli z baśni *O ojcu i córce*. Najsilniejszą postacią w utworze jest Ojciec. To on para się czarną magią, zdaje się wszechwładny, wciela się w rolę kata swojej żony, a później córki. Obie postacie kobiece są mu całkowicie podległe. Alla nie zna innego świata niż ten kreowany przez Ojca. Całkowite posłuszeństwo córki Ojciec zbudował na jej strachu. To on jest jedynym światem, jaki zna dziewczyna. O ile postać Rodzica ma wyrazisty rysunek i stanowi część aktywną układu sił postaci w utworze, o tyle o matce wiemy tylko, że była piękna i że umarła. Jej bierność przełamuje jedynie moment, w którym, niczym dobra wróżka, przychodzi, by zabrać Allę do świata nienaznaczonego istnieniem Ojca – świata, gdzie czeka na nią oblubieniec, spełnienie i niekończące się szczęście. Finał jest za to tragiczny – Alla oraz jej wybranki umierają. Zło triumfuje.

Nurtować może pytanie, gdzie w momencie śmierci córki była matka. Paradoksalnie, za śmierć Alli nie odpowiada bezpośrednio Ojciec – to matkę należy obarczyć winą za niedopilnowanie dziecka, które wyrwała z rąk drugiego Rodzica. Podobnie Komornicka z jednej strony obwiniała swoją matkę Annę o zbytnią bierność wobec ojca, z drugiej – była jej podległa.

Przeciwnieństwo Alli, podporządkowanej najpierw Ojcu, a później poddającej się woli matki, stanowi bohaterka drugiej baśni – *Andronice*.

<sup>9</sup> M. Komornicka, *Ahaswera*, [w:] *taż, Utwory poetyckie...*, s. 230.

<sup>10</sup> Tamże.

Nie jest to typowa postać kobieca Komornickiej. Andronice zostaje obdarzona tradycyjnymi atrybutami męskimi<sup>11</sup>. Jest silna, niezależna i władca – to ona podporządkowuje sobie mężczyznę (Gynajkofila), jest postacią wampiryczną – wchłania to, co męskie. Dwójka bohaterów krąży wokół siebie przez cały czas trwania narracji, ale dopiero ich złączenie w symbiotyczny organizm sprawia, że odnajdują spokój. Komornicka w oczywisty sposób gra symboliką imion, by z ich złączenia stworzyć Androgyne – mit jakże żywy w epoce Młodej Polski. Autorka nie widzi jednak w czczonyj przez Przybyszewskiego jedności przeciwieństw możliwości stałego funkcjonowania. U Komornickiej silniejszy zawsze wygrywa i nowo powstały twór nie jest w stanie przetrwać próby czasu. Śmierć Gynajkofila ma być symbolem ostatecznego poświęcenia – nie mogąc znaleźć innego rozwiązania, składa siebie w ofierze u stóp ukochanej.

Komornicka szukała miejsca w społeczeństwie – trzeba to przyznać – z niesamowitą wytrzymałością, choć czasami wręcz histerycznie. Jej niespełnione pragnienie bycia docenioną oraz ból niedostosowania, czy raczej „niedorodzenia” do tego świata, wybrzmiewają bardzo mocno w autobiograficznych *Biesach*, gdzie w pierwszych zdaniach bohaterka stwierdza:

Żyłam w bezwzględnej duchowej samotności, jak łódź od okrętu oderwana od społeczeństwa, które mnie wydało, obca zarówno jego najliczniejszym i najmarniejszym, jak i jego szczupłym i wytwornym grupom – a zbyt niedojrzała i ciemna, by stworzyć własną lub żyć w świadomym z gromadą rozbracie<sup>12</sup>.

W życiu Komornickiej problem rozdarcia „pomiędzy” powraca często. Zawieszona w przestrzeni, odizolowana z własnego wyboru od świata zewnętrznego, toczy ze sobą najstraszniejsze boje. Cytowany fragment to zapis walki odmieńca-kobiety. Do tego kobiety artystki, nadprzeciętnie zdolnej, która, tylko ze względu na to, że jest kobietą, nie ma prawa zaistnieć. Sama zdaje sobie sprawę z tego, że otaczający ją ludzie – zasklepieni w swych wąskich horyzontach i szablonych myślowych – prędzej uznają ją za niepoczytalną niż uzdolnioną:

W te zaułki rzucała się moja żądza życia, w dzikim pędzie z obawy przed nagłym zatrzaśnięciem jakichś wrót wybawczych. – Lecz prędzej czy później trafiała na przeszkodę zagradzającego muru i wracała z ponurym czołem na pusty plac swej samotności.

Jednym z takich zaułków była ŻĄDZA POTĘGI<sup>13</sup>.

<sup>11</sup> Więcej na ten temat w: K. Kralkowska-Gątkowska, *Cień twarzy. Szkice o twórczości Marii Komornickiej*, Katowice 2002.

<sup>12</sup> M. Komornicka, *Biesy*, [w:] *taż, Utwory poetyckie...*, s. 331.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 335.

Oprócz żądy potęgi przez podmiot mówiący mocno przemawia żądza życia, doświadczania każdego jego aspektu. Bohaterka przyznaje, że nie cofała się przed żadnym rodzajem doświadczeń. Pragnienie Czucia jest silniejsze niż instynkt samozachowawczy: „Zacinałam szczęki i chwytalam za druty tej potwornej maszyny elektrycznej życia – by doznać jego prądu w swoich żyłach. Niechby mi wykręcał ręce... byłabym je tylko zacisnęła silniej”. Desperackie próby – to samobójstwa, to znów wkradnięcia się w łaski społeczeństwa – spełzają na niczym. Realizowany wcześniej przez Komornicką w *Skargach* motyw klątwy wiecznej samotności zostaje powtórzony w *Biesach*: „Padłam na ziemię rżęząc. – Nade mną huczał łoskot klątwy: W WIEKU ISTOŚĆ”<sup>14</sup>.

Bohaterka *Biesów* – jak Ahaswera – nie może umrzeć, a powodem cierpienia jest fakt, że nie została zrodzona do tego świata. Podobny problem ma szesnastoletnia Halszka, jedna z trzech kobiecych bohaterek opowiadania zatytułowanego jej imieniem. Treść opowieści jest dość banalna jak na tamte czasy – młoda dziewczyna, wymykająca się wszystkim schematom porządnej córki ziemianina, nie zgadzając się na los, jaki ją czeka (wyjście za mąż planowane przez matkę), z pomocą wuja i razem z nim ucieka za granicę. Matka utyskuje jej wujowi Markowi: „Jej u nas źle, ona tu wszystkim gardzi, niecierpliwi się, gotowa własnych rodziców znienawidzić, upatrując w nich powody swojego urojonego nieszczęścia”<sup>15</sup>. W charakterystyce Halszki nie trudno dopatrzeć się rysów osobowości Komornickiej i wydarzeń z jej życia:

Ona i zakochanie! Prędzej w suchej wierzbie się miłość obudzi. Ona po prostu ma w głowie przewrócone. Była od dziecka skryta i gwałtowna, potem miała nauczycielkę z zasadami postępowymi, która po kryjomu dawała jej złe książki... [...] dzisiaj to wszystko zaszło tak daleko, że ma nas wszystkich za głębszych od siebie [...] nie chce się spowiadać i ma na wszystko rezonowania. A to jest zgubne dla kobiety<sup>16</sup>.

Oprócz tego, że tak jak w *Przejęciowych* Komornicka opowiada o niemożności wymagania zrozumienia artystycznej duszy przez ludzi „innego gatunku”, w *Halszce* po raz pierwszy spotykamy bohaterkę, która nie pragnie szczęścia w miłości. Dla Halszki pojęcie doświadczania szczęścia poprzez miłość (inną niż rodzicielska) nie istnieje. Podkochujący się w niej wuj Marek (który z tego powodu prosi żonę o rozwód), nie może liczyć na odwzajemnienie uczucia nawet w małej części. Chociaż, jak możemy się przekonać, Halszka jest w stanie dopuścić do siebie myśl o wyjściu za mąż za wuja, jest to raczej doraźny środek w celu uzyskania upragnionej wolności:

<sup>14</sup> Tamże, s. 366.

<sup>15</sup> Tamże, *Halszka*, „Głos”, 1901, nr 1, s. 9.

<sup>16</sup> Tamże.

- A mnie?... kochasz?
- Chcę żyć! Tutaj pożeram się, dławię, umieram.
- Straszna jesteś i cudowna.
- Wuju weź mnie! Wuju weź mnie! Ja tu sobie ręce zagryzę – ja wyć zacząnę... ucieknę na pola i drogi...
- Markowi mroczyło się w oczach od tego gorącego, namiętnego szeptu.
- Jestem w przyjaźni z twoimi rodzicami...
- Więc mnie nie kochasz i to wszystko kłamstwo.
- Czekaj dziewczyno szalona... pojedę do tej kobiety... za gardło ją wezmę i zmuszę do rozwodu...
- To nieprawda... wstrętny jesteś z tem oszukaństwem... ty... wuju! [...]
- Ona potem umrze i ożenisz się ze mną, kiedy chcesz... albo ja potem wyjdę za mąż i wszystko się zatrze... albo mnie zaadoptujesz potem... Wuju jedźmy! Wuju jedźmy!
- Mark nie mógł rąk rozprężyć od jej rąk, nie mógł oderwać od niej oczu. Była porywająca, niezwalczona, z tem błaganiem namiętnem, z tym płomieniem twarzy pragnącej. Przymknął powieki omdlałe i szepnął, całując jej ręce.
- Dobrze... jedźmy<sup>17</sup>.

Halszka w końcu zostaje uświadomiona, że każda kobieta ma swoje przeznaczenie – niekoniecznie zgodne z przyjętym konwenansem. W ten sposób staje się w pewnym sensie kobietą wyzwoloną. Dostępuje wyzwolenia niedostępnego dla Ahaswery, czy bohaterki *Biesów*. Ale o ile Halszka erotycznie jest powściągliwa, o tyle nie można powiedzieć tego o podmiotach lirycznych cyklu *Czarne płomienie*. Tu bohaterki emanują dziką, sadomasochistyczną wizją miłości i spełnienia. Dualizm w postaciach kobiecych Komornickiej pozostaje nienaruszony. Mówią one wprost „chcę”, „pragnę”, „pożądam”, „tęsknię”:

Chcę Cię smagać, smagać, smagać, aż dosmagam się w tobie tego bezwzględnego bólu, który ducha budzi nawet w zwierzęciu. Chcę dokałować się w Tobie jęku z najgłębszych otchłani, z tej przepaści nędzy, gdzie się chroni dusza zadowolonych i sytych. Chcę wzbudzić w Tobie ducha – o ty, który mi objawiłeś ciało – zbudzić ducha i straszną jego mękę i jego posłuszeństwo mej woli – która jest twoim przeznaczeniem<sup>18</sup>.

W 1907 roku, podczas podróży z matką do Kołobrzegu, Komornicka symbolicznie zaczęła drugi etap swego życia. Spaliła damskie stroje i przybrała tożsa-

<sup>17</sup> Tamże, nr 13, s. 186–187.

<sup>18</sup> Taż, *Miłość*, [w:] taż, *Utwory poetyckie...*, s. 198.

mość Piotra Własta, później Piotra „Odmieńca” Własta. Ubierała się po męsku, kazała zwracać się do siebie w męskich formach. Listy podpisywała: Włast, Piotr Włast, Piotr „Odmieniec” Włast. Choć nie była to przemiana transseksualna, a ideologiczna (poetka uznała się za „odrodzenie dziada we wnuku”, następne wcielenie Włostowica), Maria P. O. W.<sup>19</sup> rozpoczęła wkrótce tułaczkę po zakładach dla umysłowo chorych. Nie była to tylko i wyłącznie kwestia stroju, o który w listach z zakładu Komornicka kłóciła się z matką: „Dziwię się, że robisz mi wyrzuty o spódnicę. Nie zasługuję na to”<sup>20</sup>. Brygida Helbig-Michewski w artykule *Pleć to zwierzę pokorne* zauważa:

Od 31. roku życia [Komornicka – K.T.] nosiła wyłącznie męski strój. Nie dlatego, żeby zamaskować pleć, lecz żeby ujawnić pleć prawdziwą i w ten sposób radykalnie przekroczyć kondycję kobiety. Bo spodnie nie były dla Marii Komornickiej maskaradą, lecz wyrazem głębokiego przekonania<sup>21</sup>.

Prawdą jest, że wraz z pojawieniem się Piotra Własta znika Maria Komornicka. Rodzina nie akceptuje nowego wcielenia Marii i wysyła Własta do kolejnych „domów opieki”. Komornicka na dobre znika z życia literackiego w kraju, nikt się nią nie interesuje, a z czasem pojawiają się plotki, że autorka *Biesów* zmarła „dawno temu”. W tym czasie, w Grabowie, powstaje „dzieło życia” Własta. *Księga poezji idyllicznej* jest efektem dziesięcioletniej pracy poety i do tej pory pozostaje w postaci rękopisów w Muzeum Literatury w Warszawie. Brygida Helbig-Mischewski zwraca uwagę, że:

W tym [...] liczącym niemal 500 stron manuskrypcie Piotr Odmieniec Włast podejmuje wysiłek nadania sensu swojemu cierpieniu i przeciwdziałania zwątpieniu, próbę uratowania własnej godności, podmiotowości i wizerunku siebie jako poety, wieszczka, mistyka<sup>22</sup>.

Włast rozlicza się również w pewien sposób z matką, odchodząc od znanego nam z baśni wizerunku biernej, anielskiej postaci. Czyni to na dwóch poziomach: rzeczywistym i symbolicznym. W *Księdze...* matka jest figurą ukochaną i zniechęconą zarazem, przedstawianą jako nieubłagana strażniczka cnoty. Za chwilę jednak autor nadaje jej postaci rys inicjatorki rytuału przejścia, kapłanki mistycznego obrządku. Matka staje się pewnego rodzaju cerberem dla Własta, który czułości pragnie ponad wszystko na świecie, a jednocześnie marzy o tym,

<sup>19</sup> Termin przytaczam za Robertem Zimandem, *Klucze do Marii P.O.W.*, [w:] tenże, *Wojna i spokój. Szkice trzecie*, Londyn 1984, s. 123–143.

<sup>20</sup> Cyt. za: E. Boniecki, *Modernistyczny dramat ciała. Maria Komornicka*, Warszawa 1998, s. 64.

<sup>21</sup> B. Helbig-Mischewski, *Pleć to zwierzę pokorne*, Warszawa 2007, s. 59.

<sup>22</sup> Tamże, *Strączona bogini...*, s. 427.

by wyrwać się spod matczynej tyranii. Tę zależność ukazuje fragment wiersza *Szeremere*<sup>23</sup>:

Matka mu się przetwarza –  
Wielolica,  
To przyjazna, to wraza –  
O, niezgłębiona  
Pra-tajemnica!

I dalej:

Matko! Jak wiele masz twarzy?...  
Straszysz mnie ciągłą zmianą.

Rzeczywiście w opowiadaniu dziecka-starca matka ma dwa oblicza. Pierwsze z nich to oblicze wiecznie cierpiącej kobiety, realizującej motyw *stabat mater dolorosa*, dla której dziecko stanowi nieustające zmartwienie. Należy zauważyć, że dziecko jest świadome swej winy:

O jak mnie serce boli,  
Matko moja!  
Za to łamanie twej niebiańskiej woli,  
Za twe dawne cierpienie!

Czy inny fragment:

O, Matko, Matko, Matko, jak źle ci było  
Na świecie!  
O Matko, ja dziś jeszcze od tego  
Umieram!

Drugim obliczem matki jest oblicze starej matrony, ciągle zniesmaczonej, dominującej, wymagającej bezwzględnego podporządkowania swej woli. Niekiedy przerażającej i napawającej wstrętem:

Mamo!...  
Nie rób tej miny!  
Ach, jej, jej, jej, jaki ja nieszczęśliwy,

<sup>23</sup> Wszystkie fragmenty za: Piotr Odmieniec Włast, *Księga poezji idyllicznej*, rkps w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza, sygn. 364, k. 131–136.



Gdy przez środek twarzy  
Ściągniesz sobie tę fałdę  
Podejrzliwości, szyderstwa, uporu!  
Jak ta imość przed laty, przed laty,  
Która sprzedawała bilety na parady –  
I oglądała każdą mą złotówkę,  
Czy aby prawdziwa!

Rozsiadłaś się, roztoczyłaś,  
Pycha ci rozdyma twarz i oczy krągłi –  
Brylantowe koronki pierś podnosi mocna –  
Włos kręci się samowolnie ponad czołem,  
Które marszczy się kapryśnie i upornie!  
Co za pycha!...

Siła rodzicielki jest tak olbrzymia, że sprawia, iż każda kobieta, którą syn będzie spotykał na swej drodze, będzie naznaczona piętnem wszechmogącej matki. Dlatego dziecko odżegnuje się od flirtowania i obcowania z kobietami, chyba że spotka tę jedną, która nie będzie reprezentowała żadnego pierwiastka matczynego:

Ja się nigdy nie ożenię z żadną,  
Skoro każda jakimś twym profilem!  
...chyba że tę spotkam, co obliczem  
Ciebie Mamo, nie przypomni w niczem!

Co ciekawe, Włast, tak bardzo pragnący wolności, pozostaje bierny wobec tak mocno ograniczającej go zależności. Zdaje sobie sprawę z toksyczności matki, ale walkę z nią toczy w myślach, w samym sobie i na kartach *Księgi poezji idyllicznej*. Matce, niedopuszczającej go do innych kobiet, jest w stanie sprzeciwić się wyłącznie piórem – kreując bohaterkę, mającą pokonać matronę. W jego wyobraźni rodzi się wybawicielka, nieznana bogini, która przyniesie mu zbawienie:

O, gdzie jesteś, Ty, która mej Matce,  
Niebłaganej Stróży mej cnoty,  
Wyda wojnę Bogiń o me serce,  
O najgłębsze duszy mej tęsknoty!  
Jacyż Hypoerboreowi Władce  
Kryją Cię, miłośnię triumfalną,  
Gdy, w śmiertelnej uczuć wszechrozterce,

(jakbym się naradzał po raz wtóry)  
 Z własną Matką toczę walkę walną –  
 Z przekształtami Macierzyńskiej chmury!...

Jak bardzo demoniczną postacią jest matka Własta możemy dowiedzieć się ze *Strzyży*, która po przyjrzeniu się, jest nie tyle ośmieszeniem rytuału inicjacji<sup>24</sup>, co metaforą ostatecznego pozbawienia syna męskości, czy – jak dobitniej pisze Helbig-Mischewski – wręcz kastracji:

Niechże Mama mi powie  
 Czy nie będzie szkoda,  
 Gdy spalę to śliczne żniwo mej czaszki –  
 To ptasio-ludzkie dziwo!  
 – et, fraszki!... rzekła mama.  
 Nie żałuj swych piórek;  
 Nowe Ci odrosną – a może też wąsy i broda<sup>25</sup>.

Wykastrowany, chory i nigdy niezrozumiany Piotr Włast, marzący o normalnym życiu, odchodzi do domu Pana 8 marca 1949 roku, w Dzień Kobiet, zostawiając na papierowych kartach swoje nieszczęśliwe księżniczki, niezrozumiane młode kobiety, dzikie żrebięcia i boginie. Wszystkie te kobiety są literackim testamentem Komornickiej / Własta, niezbędnym nam dzisiaj, by spróbować zrozumieć tragiczne życie autorki / autora.

*Katarzyna Turkowska*

**Women-Oddities – a study of selected Maria Komornicka's /  
 Piotr Włast's heroines**

(summary)

The article is an overview of the female characters appearing throughout the pages of the works of Maria Komornicka, later known as Piotr Odmieniec Włast. Study shows how, over the years, individual psychological and philosophical features of the characters developed in parallel with the author's ones. The blessed-cursed opposition becomes a key to finding subsequent presentations of the subject, which has its roots in the biography of Komornicka/Włast, what I have tried to explicitly point out in the presented discussion.

<sup>24</sup> Poprzez nadanie utworowi formy dzieciennego wierszyka.

<sup>25</sup> Piotr Odmieniec Włast, *Strzyż*, [w:] tenże, *Księga poezji idyllicznej*, k. 154.